

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Tragiczny dzień na torze wyścigowym Dwóch żokiejów zabitych - pięciu rannych

Niedzielne wyścigi konne w Warszawie upamiętni

tragiczny wypadek, który zmroził krew w żyłach tysięcy widzów, bezradnie patrzących na nieszczęście.

Wypadek miał miejsce w momencie, gdy 15 klaczy, współzawodniczących o nagrodę Wiosenna, docierało do bramy wjazdowej.

W odległości kilku metrów przed tą bramą, sunąca na 5-em miejscu klacz „Bira”, reprezentująca barwy hr. Miedzińskiego, potknęła się. Równocześnie straciła równowagę i dosadając jej żokiej, Szyszkowski i padł na szyję klaczy.

Bira zrułała i runęła na ziemię. Pędząca tuż za nią klacz „Apatin”, dosiadana przez żokieję Magdalińskiego, go wpadła na Bira i również runęła wraz ze swym jeźdźcem.

Powstała fatalna przeszkoda, na której przewróciło się

sumających tytuły: „Szarfa” pod żokiejem Fomienką, Avelia pod Góreckim, „Galcia” pod Pasternakiem, „Etincelle” pod Nowakiem i „Arabella” pod Chatisowem.

Klacz oszalała z trwogi i rzywały się na nogi i uciekały, kopy-

tami trapiąc dwóch leżących na środku toru

żokiejów: Szyszkowskiego i Magdalińskiego.

Pozostali żokiejowie upadli tak szczęśliwie, iż znajdowali się poza szlakiem drogi, przerażonych koni.

Do ofiar wypadku podążyli natychmiast czynni na miejscu lekarze Pogotowia. W pierwszym rzędzie zajęto się Szyszkowskim, który doznał wstrząsu mózgu i bardzo licznych obrażeń.

Szyszkowskiego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus i tu mimo natychmiastowej pomocy

zmarł po upływie kilku godzin. Drugi żokiej ciężko poszkodowany żokiej ze stajni p. Dydyńskiego Ignacy Magdaliński, doznał obrażeń głowy, złamania żeber i zgruchotania klatki piersiowej.

Przewieziono go również do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nocą zmarł wskutek odniesionych ran i obrażeń.

Obecna na wyścigach żona Magdalińskiego, odczuła szczególnie ciężko tragedię męża.

Nieszczęśliwa kobieta w szpitalu Dzieciątka Jezus doznała nerwowego ataku, graniczącego ze stanem obłąd.

Ołbrzymia demonstracja przeciw komunistom

SZTOKHOLM 22.5. Konserwatyści zorganizowali wielką manifestację narodową, skierowaną przeciwko komunizmowi i innym ruchom rewolucyjnym.

W pochodzie, który przeszedł miasto, wzięło udział przeszło 10 tys. osób. W olbrzymim meetingu, który zakończył manifestację, wzięło udział wielu deputowanych konserwatystów z b. prezesem Rady ministrów Lindmanem na czele.

Zakończenie polskiego lotu Kpt. Dudziński zdobył III negrodę

WIENIEN, 21. 5. Wielki lot alpejski został dziś ukończony.

Pierwsze miejsce zdobył lotnik austriacki Josipowicz, drugie miejsce Włoch Lombardi.

Polski uczestnik lotu, kapitan Dudziński otrzymał trzecią nagrodę w uznaniu niezwyklej brawury i raz jego zdolności lotniczych w ciłości konkurencji.

Napad rabunkowy w pociągu Młodociani bandyci ujęci w ukryciu pod wagonami

P. Tadeusz Janczewski iadąc pociągiem w stronę Piastowa uległ bezcelnemu

napadowi rabunkowemu. Między stacjami Włochy i Pa-

stów, do przedziału, w którym siedział samotnie p. Janczewski wtargnęło dwóch młodych ludzi uzbrojonych

w noże sprężynowe.

Steroryzowawszy napadniętego zrabowali mu całą gotówkę i zginegli. Natychmiast po ich zniknięciu p. Janczewski powiadomił o napadzie służbę kolejową. Z kolei zaalarmowano policję, która na stacji Piastów zrewidowała pociąg. Obu bandytów znaleziono

ukrytych pod wagonami.

Sa to 19-letni Mieczysław Wiśniewski i 21-letni Bronisław Trojanowski. Znaleziono przy nich portfel ze zrabowaną gotówką, oraz wtrychy, noże sprężynowe i latarki.

Dochodzenie wykazało, że Troja-

nowski od dłuższego już czasu uczynił sobie „fach” z dokonywania podobnych napadów rabunkowych, zawsze jednak udawało mu się w ostatniej chwili

zbiec bez śladu.

Młodszy jego towarzysz, Wiśniewski, został przez niego ostatnio wciarnięty na drodze przestępstwa.

Obu bandytów aresztowano i przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Redukcja... Esencja octowa... Samobójstwo kaskierki na wyścigach

Teren wyścigów konnych w Warszawie stał się widowiskiem nowej tragedii, która pochłonęła jednego więcej pracownika i pożyteczne istnienie. Tragedii, jakich dziś mnoży się coraz więcej — samobójstwo wobec groźby redukcji.

W kasie wyścigów pracowała od kilku lat 53-letnia Wanda Gontowa, wdowa po urzędniku prywatnym, mająca na utrzymaniu i na-jedynaka. Posada ta, trwająca przez cztery sezony wyścigowego wiosna i jesień, była dodatkową pracą, Gontowa bowiem pozostała zatrudniona była jako rachmistrz w I dywizjonie samochodowym.

Z pobieraniem jednak tam bardzo niewielkiej pensji nie byłaby w możności wyżywić się. Obecnie jednak jej skończył się kontrakt i poczęła na siebie pracować, niestety, jednak, nigdzie nie mogła znaleźć miejsca, a matkę posadę i jej dymie dotychczas przed redukcją uratowała ją jej pracowitość i sumienność.

Ostatnio jednakże dowiedziała się, że teraz już niuchronnie ma być z pracy usunięta. Równocześnie syn zredukowany został z za-

jęcia posiadanego w fabryce „Urus” i utrzymanie go spadło znowu na barki matki.

Nieszczęśliwej kobiecie zabrakło już sił do walki z losem.

Zapagnęła śmierci — wybacielki. W tym celu wzięła większą dozę esencji octowej. Lekarz Pogotowia zastał już tylko zwłoki.

Wielkie zbrojenia Niemiec obmaskuje francuski dziennik

PARYŻ, 22.5. Prasa paryska, a szczególnie „Le Rempart”, omawiając obecną sytuację na konferencji rozbrojeniowej i katęgoryczne żądania Niemiec, domagających się równouprawnienia w kwestii zbrojeń, donosi, iż Niemcy obecnie nie czekając na zgodę mocarstw, zapowiedzi swe wprowadzają w życie.

Onegdaj „Le Rempart” doniósł, iż zakład Stolzemberga w Hamburgu gorączkowo produkuje gazy trujące. Obecnie ten sam dziennik

przynosi nowe szczegóły, świadczące o zupełnem zignorowaniu przez Niemcy postanowień Traktatu Wersalskiego. Oto na granicy Lotaryngii Niemcy wznoszą w tajemnicy potężne fortyfikacje ofensywne oraz okopy betonowe.

Góra Hammelsberg zamieniona została na twierdzę podziemną i wielki tajny arsenał. W jej żelazobetonowym wnętrzu ukryto wiele dalekonośnych armat, będących ulepszeniami „grubemi bertami”, z których podczas wojny światowej ostrzeliwano Paryż.

Amerykańska obsada konferencji rozbrojeniowej

WASZYNGTON 22.5. Prezydent Roosevelt zajęty jest obecnie ustaleniem składu delegacji amerykańskiej na gospodarczą konferencję światową.

Pośród osób, wybranych przez prezydenta, mają znajdować się: sen. Johnson z Kalifornii, sen. La-follette ze stanu Wisconsin, przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby reprezentantów Reynolds oraz Owen Young.

O zmianę taryf celnych

WASZYNGTON 22.5. Roosevelt zawiadomił prezydium izby reprezentantów i senatu, iż w najbliższym czasie złoży w kongresie projekt zmiany, upoważniającej go do zmiany taryf celnych, czy to ogólnej, czy też tytułem wzajemności.

Zastanówmy się trochę...

Moralność narodu „władców”...

Podział „pracy” w hitlerowskich Niemczech wygląda idealnie. Policjanci i bojówkarze biją, mordują i zamykają a przywódcy i wszelkie „grube ryby” gadają, gadają, gadają...

Cała ta gadanina, ma rzecz prosta, przesłonić wszystkie gwałty i bezprawia, ma wpoić w zagranicę przekonanie, że „wszystko jest najlepiej, w tem najlepszym z państw”...

Jak trudno jednak diabłu ukryć ogon choćby się w w ornat ubrał, tak i z tych przemówień raz po raz wyminie się słówko lub zdanie niedyskretne, odstawiające prawdziwe oblicze dzisiejszych Niemiec.

Minister sprawiedliwości dr. Frank wygłosił wielkie przemówienie, w którym były i takie ustępy:

— Celem naszym jest doprowadzić do tego, by pojęcia państwa i ruchu narodu — socjalistycznego wzajemnie się pokrywały. Niech nikt się nie buntuje, że można będzie kiedyś wydrzeć władzę Hitlerowi.

Jesteśmy wprowadzili antysemitę, ale nie barbarzyńcę. Walkę przeciw Żydom prowadzimy przy pomocy metod, dających się pogodzić z poziomem kulturalnym narodu niemieckiego. Nie pozwolimy nikomu mieszać się w tę sprawę, istnieją bowiem zasady, co do których z nikim nie ma my zamiaru dyskutować.

Pracę niemieckiego narodu żołnierzy, ale równocześnie i prawem narodu władców (Herrenvolk). Świat będzie się musiał z tem pogodzić”.

Zastępca Hitlera, znany z furii i wojowniczej mowy, w której powiedział: „wyraźnie, iż Niemcy nie uznają ani słowa ani pojęcia „pacylizm”, uderza teraz w ton inny. Zgodnie to jest widoczne z nakazami zgóry, z nową maską, jaką Niemcy chcą na czas jakiś przybrać. Posłuchajmy więc, co mówi obecnie wilk w skórze baranka:

Na międzynarodowej komisji rolniczej w zastępstwie kanclerza zabrał głos wicekanclerz von Pappen i pod-

kreślił pokojowe nastroje wrośnięcia, które, przy całym swym zamknięciu pokoju, jest jednocześnie wyrazem siły obronnej kraju. Nawołując do swego przemówienia — w Minister von Pappen oświadczył, że jeżeli mówili wówczas o wykreśleniu przez naród niemiecki pojęcia „pacylizm” ze swego słownictwa, to m. in. z tego powodu, że Niemcy podobnie jak każdy inny naród, nie chcą pokoju, któryby był oparty na zasadach,

nie dających się pogodzić z moralnością. Bardzo ciekawe jest porównanie obydwu mów dzisiejszych władców Niemiec.

„Prawo, jakie tworzymy, jest prawem niemieckiego narodu żołnierzy, ale równocześnie i prawem narodu władców” — mówi min. Frank.

Miała pamięć Szwajcarii o P. Prezydencie Mościckim

BERN, 25. Poczytany szwajcarski tygodnik „L'Illustré” zamieścił artykuł, poświęcony osobie Pana Prezydenta Mościckiego i jego pobytowi w Szwajcarii, pisał go prof. Castelli. Po skróceniu biografii p. Prezydenta i streszczeniu jego działalności naukowej, autor w gorących słowach dzieli się wspomnieniami z długoletniego pobytu prof. Mościckiego we Fryburgu, gdzie dał się on poznać

jako wielkiej miary człowiek, patriota i wielki zasłużony uczynek. Artykuł ilustrowany jest licznymi fotografiami (dom mieszkalny prof. Mościckiego we Fryburgu, jego laboratorium — tamże, gabinet prezydenta na Zamku itd.), oraz autografem Pana Prezydenta, skróconym specjalnie dla „L'Illustré”, w którym wyraża on swe przywiązanie do Szwajcarii i Fryburga.

„Niemcy nie chcą pokoju, któryby był oparty na zasadach, nie dających się pogodzić z moralnością” — powiada pan von Pappen.

Z jaką moralnością, tego nam p. Pappen nie mówi. Bo i po co? Władom, że z moralnością „narodu żołnierzy i narodu władców”.

Chyba przecie nie z moralnością uznawaną przez narody i rasy „niższe”, przez narody „nie wolników”.

I czy tu trzeba coś jeszcze do tych wynurzeń ministerjalnych dodawać?

Przecież te rozdęte od piwa, pychy, buty i furia, krwiożerczej, groźnej dla każdego człowieka i narodu poza nim megalomanii typy, są tak rozbrajające szczerze w swych „pokojowych” i oficjalnych przemówieniach.

Życiem przypłaciła operację zmniejszenia piersi
Dwaj lekarze na ławie oskarżonych

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces, który budzi niebывale zainteresowanie w świecie naukowym, zwłaszcza lekarskim.

Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch znanych w stołeczkich kręgach dr. Feliks Rostkowski i dr. Dionizy Hellm pod zarzutem spowodowania śmierci p. Aleksandry Ufnowskiej, żony inżyniera, wskutek wadliwie przeprowadzonej operacji.

P. Ufnowska poddała się zabiegowi zmniejszenia piersi, którego podjęli się obaj lekarze, jako specjaliści kosmetycy.

Operacja trwała od godz. 10-ej rano do 5-ej po poł.

przy niej lekarka, żona dr. Rostkowskiego, musiała i w dalszej pracy zastąpić inny lekarz.

Zabiegi dokonywano przy znieczuleniu miejscowym, wywołanym zastrzykami nowokainy, działania której nie znośli widocznie organizm chorej, która mimo to nie dostawała podczas trwania operacji tlenku. Po zakończeniu zabiegu, p. Ufnowska pozostała na kuracji u dr. R., gdzie po paru dniach zmarła.

W czasie i po operacji, jak się dowiadujemy, obaj lekarze, jako specjaliści kosmetycy, nie byli świadkami wypadku. Zdarzenie swe w tej sprawie wypowiedzieli

Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego orzekł, że oskarżeni lekarze nie zawinili ani brakiem oględności, ani zamierzeniem.

Natomiast, takż wydział Uniwersytetu Jagellońskiego w Krakowie dopatrywał się szeregu braków w przeprowadzeniu operacji, a więc przedewszystkiem, że trwała ona zbyt długo.

Operacje należało przerwać po zoperowaniu jednej piersi, odkładając jej dokończenie na później, zwłaszcza wobec takich objawów, jak torsje, które wskazywały, że chorej nie znosi stosowanego środka znieczulającego. Obie te przyczyny wywołały szok, który spowodował śmierć.

Opinia lekarzy Uniwersytetu po znanego wypadku jeszcze bardziej

na niekorzyść oskarżonych. Poza powyższymi zarzutami stwierdza bowiem, że warunki, w których operacja odbywała się, były nieodpowiednie oraz podsuwa możliwość szoku psychicznego, na co wskazywałby list s. p. Ufnowskiej, pisany do męża, w którym znajdowały się słowa:

„zabierz mnie stąd, po się powiesz na pierwszej kłance”.

Sekcja zwłok wykazała pewne organiczne wady serca, które mogły być za życia pacjentki niedostrzegalne oraz wykazała możliwość zakażenia.

Opinie trzech uniwersyteckich lekarzy złożone w toku śledztwa będą obecnie bronić podczas prawdy przez biegłych: prof. Głuskiego i prof. Orłowskiego z Warszawy, prof. Wachholtza z Krakowa i prof. Jurasza z Poznania.

Oskarżonych bronią adwokat Drobniński i Szurlej w imieniu Jarosza, który wniosł powództwo cywilne.

Skradziono Państwu zgórą milion złotych
Prokurator ciska gromy oskarżenia na Ruszczewskiego, jego bandę i brak dozoru

Proces Ruszczewskiego ma się ku końcowi. Wczoraj przemawiał prok. Grabowski.

Na wstępie prokurator wykazuje rolę sądu oraz znaczenie dla orzeczenia sądowego opinii ekspertów.

— Szczęśliwie eksperci, w liczbie czterech, wydali jednolitą, nie wahałą się wyraża opinie.

Przeciwko tej opinii ekspertów panowie sędziowie usłyszą, cały akt oskarżenia, jaki wytoczy obrońca oskarżonego. Usłyszą panowie że eksperci są nastawieni tendencyjnie w tej sprawie, że są stronniczy, a zwłaszcza o jednym z nich, że asystował w czynnościach śledczych. Trudno, takie to już są metody obrony. że, jeżeli nie da się obalić siły dowodzenia ekspertów, to trzeba podkopać zaufanie do niej.

Nie chce wydawać świadectwa eksperci, sami ja, panowie sędziowie, ocenicie. Ekspert w sposób nadzwyczajny ogledny w składzie swych wniosków i nawet tam, gdzie cisnęło się na usta eksperta słowo mocne i tam nawet brał hamulec góry i słyszełmy sucho twierdzenie: „Pan inż. Ruszczewski obraził taki lub inny przepis”.

Prok. Grabowski twierdzi, że ekspertyza oparta została na „cyfrach, rachunkach, pomiarach i teoriach”.

Przeciętny człowiek, przyglądający się procesowi, przypuszczać może, iż sąd przez dwa miesiące rozważa, jak należy budować, jak należy postawić budownictwo państwowe, że jest to spór dwojga światów. Jednym z nich marzą się sny o wielkich drapaczach nieba, o imponujących budowach, drugi, świat zaśniedział z ołówkiem w ręku bada, jak należy oszczędnie i tanio budować.

Sprawa przedstawia się jednak inaczej. Nie dlatego budowało się w Gdyni tak wytwornie i okazało i tak pospiesznie, bo tego wymagało dobro państwa, ale dla innego zupełnie celu.

Z 5 milionów złotych, przeznaczonych na budowę w Gdyni, zgórą jeden milion wyrzucono w błoto. Napelniono własne i cudze kieszenie.

Popróstu skradziono zgórą milion złotych na 5 wydanych.

Sposób, w jaki dokonano tego, był wprost bezczelny.

Przebieg piędzideł to rozgrabiała banda złodziei w sposób najbezsześcielszy,

nie zważając na przepisy, na okół-

nied. I dlatego też o tem wszystkim mówiąc, nie można inaczej powiedzieć, jak o pospolitej kradzieży grosza publicznego.

Dobrze się towarzystwo zgrało, jak: Mikulski, Kotliński, Gronowski, Wroniek, z których jeden siedział w kryminale, a inni mam nadzieję, również będą siedzieli.

Towarzystwo to utworzyło się po to, aby okraść państwo, a na czele tej bandy stanął urzędnik państwowy, który nie zawahał się przyjąć od nich haracz, noszącego nazwę w języku prawnym: łapówki.

Działo się to wszystko w brzydliwiej, przy całym aparacie biurokratycznym, przy kontrolach, dokonywanych formalnie, a pokrywał to wszystko jeden człowiek.

Zamęt on systematycznie przepisy, bezustannie okłamywał, co raport to kłamstwo, co sprawozdanie — to drugie kłamstwo.

I mógł on tego dokonywać, zadowolając temu, że umiał trafić do przekonania ludziom. Jeżeli ogrom winy Ruszczewskiego jest tak duży, to niepodobna w tej sprawie pominąć okoliczności, że i władza, która kontrolowała go, musi uderzyć się w piersi.

Brak ochoty i... pieniędzy
Koniec epidemii lokali rozrywkowych
Warszawa zaczyna nabierać rozumu

Warszawa jest miastem, epidemią interesów.

Jeśli któregoś dnia w stolicy naszej niespodzianie wyrosnie luksusowo urządzone sklepy z dy-

wanami czy grzebieniami sztykretowymi, jeśli ten sklep w ciągu kilku tygodni nie tylko że nie zbankrutuje, ale przeciwnie — będzie robił dobre interesy, może na twierdzić z całą pewnością, że wyrosnie mu tuż pod bokiem — drugi.

taki sam sklep.

Potem trzeci, czwarty, piąty, a we wszystkich będzie coraz mniej klientów i wreszcie — wszystkie splajtują...

Na ich miejscu powstanie inne przedsiębiorstwo, które znów będzie prosperowało dobrze do chwili wzrostu konkurencji, która w naszych warunkach nie może być zawsze można nazwać uczciwie kupiecką.

Takich epidemii handlowych przeżywała Warszawa w ostatnich latach

już kilkanaście.

Była epidemia banków, sklepów z samochodami, antykwarjatów, sklepów z cukierkami, sklepików spożywczych, sklepów z futrami, a wreszcie cukierni, restauracji i dancinów. Mimo przesadnych określeń w rodzaju —

„Warszawa mały Paryż” i t. p., stolica Polski jest jeszcze dość niewielkim miastem, które skurczyło się jeszcze bardziej w dobie ogólnego kryzysu.

Wyrobili się w warszawianach pewien zmysł oszczędności i zamiłowanie do amatorstwa — nie raz z konieczności. Coraz mniej jest ludzi, którychby specjalnie nęciła atmosfera kawiarniana czy dancinowa, a jeśli do tego dodamy —

powszechny brak gotówki, zupełnie zrozumiałe stanie się, że coraz mniej publiczność warszawska uczęszcza do tego rodzaju lokali rozrywkowych.

Można bez przesady powiedzieć, że w sytuacji obecnej co najmniej 50 proc. tych zakładów mogłoby bez najmniejszego uszczerbku dla zapotrzebowania stolicy zamknąć swe podwoje.

Bo jeszcze warto dodać, że pod czas gdy na całym świecie właściciele kawiarni, restauracji czy dancinów potrafią utrzymać cenie każdego gościa, u nas tylko nieliczni przedsiębiorcy zdają sobie sprawę z tego, że — fajka jest dla ust, a nie usta dla fajki...

Rezultat — największa, kiedyś najlepiej prosperująca kawiarnia stołeczna złożyła podanie o nadzór sądowny.

druga po niezliczonych zmianach, zamknięciach, ponownych otwarciach i t. d., znów znajduje się w obliczu — plajty. Najelegantszy dancig zamyka swe podwoje na letnie miesiące, inny, dancig już ledwie dyszy, właściciel jeszcze innego

pożycza na prawo i lewo pieniądze na lichwiarskie procenty.

aby tylko utrzymać się — jeszcze parę miesięcy...

Ten rodzaj lokali publicznych przynajmniej narazie przestał być złotem jabłkiem...

To i lepiej!

Wróżby na dzis

Wczesne godziny ranne nieźle się przedstawiają, obiecując zainteresowanie rozrywkami, sztuką, powodem — w miłości lub w stosunkach z osobami płci odmiennej.

Należy się jednak liczyć z tem, że około godz. 9-ej i później może się już dać odczuwać pewne napięcie, zbytnia pobudliwość, poirytowanie, — co nawołuje do zachowania ostrożności.

Później, koło południa — mogą się znowu nowe zainteresowania umysłowe i możliwości życiowe w związku z nieoczekiwanymi spotkaniami, zyskami, znajomościami, a wreszcie najwyraźniej zaznaczyć się koło godz. 13-ej.

Wieczór zapowiada się jeszcze lepiej, a w godzinach późniejszych — tak koło godz. 22-ej obiecuje niezwykłą ruchliwość, pomysłowość, nowe idee i projekty, wogóle powodzenie.

POGODA

Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia i Wyzyna Małopolska. Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczu (możliwe burze). Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Pozostałe dzienne: Jeszcze dość pogodnie i ciepło. Stabe wiatry odnoco-wschodnie i wschodnie.

Nowa forma „paktu czterech”

Zabezpieczenie pokoju na 10 lat

LONDYN, 22.5. Cała prasa londyńska w jednoznacznych denerżach z Rzymu potwierdza, że zasady paktu czterech mocarstw zostały w Rzymie ustalone oraz, że parafowanie tekstu nastąpi w Genevie w ciągu bież. tygodnia.

Również w sprawie rewizji traktatów nastąpiło wycofanie się z poprzedniego stanowiska. Obecnie nie ma mowy o żadnym narzuceniu rewizji, gdyż wszelka akcja rewizyjna pozostawiona jest Lidze Narodów.

„Daily Herald” stwierdza, że wobec przedziewania go w powyższym sensie, pakt jest tylko nieszkodliwą deklaracją czterech mocarstw co do współpracy w interesujących je sprawach w atmosferze przyjaźni i porozumienia. „Times” wysuwa następujące 4 korzyści, wynikające z zawarcia paktu: po pierwsze — współpraca

czterech wielkich mocarstw zapobiegnie obecnemu podziałowi Europy na dwa obozy ze sprzecznymi interesami, po drugie — współpraca w formie odpowiadającej obecnemu projektowi wywrze wpływ uspokajający na mniejsze państwa, po trzecie — odprężenie polityczne będzie miało zbawienny wpływ na konferencje ekonomiczne, której u-

toruje drogie i po czwarte — pakt równocześnie da Niemcom moralną satysfakcję, a Francji dodatkową gwarancję bezpieczeństwa.

Dla tych wszystkich powodów „Times” uważa, że można oczekiwać, iż oakt odpowie swemu zadaniu zabezpieczenia pokoju na okres 10-letni.

Niezwyczajnie cenne wykopalisko w pobliżu świątyni Heroda

LONDYN 22.5. Z Jerozolimy donoszą, że w Samarii dokonano ciekawych odkryć archeologicznych. Prace były prowadzone pod kierownictwem znanego archeologa angielskiego, dr. Crowfoota. Odkopano ruiny teatru, znajdującego się w pobliżu świątyni z czasów Heroda.

Ruiny te zachowały się w stanie dobrym. Rzędy krzesel, posadzka, orkiestra oraz części sceny są niemal nienaruszone.

Pozatek znaleziono wiele przedmiotów, pochodzących z epoki okupacji assyryjskiej.

U. — N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Zmarszczył czoło i potrząsnął głową, jakby chciał odpędzić od siebie przykre wspomnienie, poczem myśli jego znów popłynęła: „Dalem sobie słowo, że z prostymi nie będę miał żadnego interesu, ale ta dziewczyna oczarowała mnie zupełnie”. Spojrzał na nią i jeszcze piękniejszą mu się wydała, smutna i zamyślona. Wtem, ktoś zaczął się dobijać do drzwi pokoju.

— Otwórz-no, szukam cię od pół godziny, myślałem, że ciebie tu niema, a tyś się tu zamelinowała! — pewno masz tam ja-

) schował.

ka ładną dziwę. Ciekaw jestem, kto to odważył się zaczepić ciebie, stary łobuzie?! — śmiał się jakiś niezgłomiony, dobijając się do zamkniętych drzwi.

— To jest właśnie ten, na kogo czekałem, kolega mój — rzekł Dawid tonem objaśniającym, otwierając drzwi.

Nieznajomy wszedł, podał Dawidowi rękę, a Różę obrzucił pogardliwym spojrzeniem, wykręcając się, że nie chce i nie zwracając na nią uwagi.

— Przepraszam cię, ale, zdaje się, nie zauważyłeś mej znajomej, pannę Różę — rzekł z zamiarem przedstawienia jej kole-
dze.

— To zbyt cnie! — miałam już honor poznać tego pana...

Dawid nie wiedział co robić, widząc na twarzy przyjaciela zmieszanie. — Zrozumiał, że między nimi już coś być musiało w przeszłości.

Przybyły odezwał się:

— Ładna sobie dobrałaś damę! Jeżeli chcesz znówu siedzieć w Mokotowie, to bierz tę panią za kochankę! Dobrze, że ja wiem o tem... — Chodź, możesz tę panią pożegnać...

Róża zerwała się ze swego miejsca, chwyciła Dawida za rękę i pociągnęła ku sobie.

— Wiesz, dlaczego ten Pan tak mnie oczernia przed tobą? — Bo nie chciałam być jego kochanką, zazdrości, że z tobą chce żyć!

Patrzyła swoimi wielkimi, czarnymi oczami, które w gniewie miały fosforyczne błyski, wyzywając w twarz znajomego.

Dawid stał zakłopotany; nieprzyjemnie mu było, że jego przyjaciel i wspólnik wytacza taką opinię o tej kobiecie, którą wprawdzie kilka minut temu poznał, lecz, zdawało mu się, już głęboko pokochał, więc po namyśle odezwał się:

— Co tam było między wami nie mnie nie obchodzi. Przyszedłeś po mnie? Ja już czekam na ciebie ze dwie godziny, więc chodźmy stąd!

Poczem skłonił się Różę, mówiąc:

— Z pania jutro o tej porze tu się zoba-

cze. Dowiedziam! — i ścisnął jej rękę, a ona z takim żalem spojrzała mu w oczy, że uczuła szybsze bicie serca.

Zawołał kelnerkę, zapłacił i obaj wyszli na ulicę.

II

Była ciemna i mroźna noc. Szli w milczeniu w kierunku ulicy Miłej, w zamyśleniu, jakby zaszło coś między nimi. Każdy z nich czekał na odezwanie się drugiego. Obaj przyjaciele czuli, że coś stało się między nimi, niweczając swobodę koleżeńską.

Prawda jest, że chciałem Różę zrobić swą kochanką — westchnął kolega Dawida — ale gdy dowiedziałem się, co to za „mebel” w tej samej chwili straciłem do niej całą sympatię. A to co ona mówiła, że mnie nie chciała — to kłamstwo. Czy masz zamiar ją wziąć sobie za kochankę? Ja ci nie radzę, to jest „wredna” kobieta. Dowiedziała się, że masz forse, więc tak leci na ciebie.

Dawid słuchał i wyczuwał fałszywy ton w jego głosie, zdawało mu się, że kolega stara się rozbić ich parę i że przetrwał przez niego zazdrość, a nie chęć przestrzeżenia go przed niebezpieczeństwem, jakie niesła ta kobieta i jeszcze większa miłość poczuł do Róży. Przytem poczęło mu się, że Staśka nie chciała, a do niego sama się przyczepiła.

W ten sposób doszli do Nalewek, gdzie wreszcie Staśka zagadnął ze złością:

— Dlaczego mi nie odpowiadasz? Czy głuchy jesteś?

— Nieprawda, co ty mówisz — to bardzo skromna dziewczyna. Ty masz do niej urazę, ona ci w oczy mówiła, że cię nie chce za kochankę!

— Jeżeli ją bierzesz za kochankę, to szukaj sobie drugiego wspólnika od dziesiąt!

Dawid przystanął na chwilę.

— Dobrze! Nie idziemy już na tę „robotę” razem, dobranoc! — wykręcił się na pięcie i przedkrokiem wrócił na ulicę Niską.

Dawid należał do tych ludzi, którym zakazany owoc najlepiej smakował. Nie miał wcale zamiaru brać Różę za kochankę, ale kiedy jego wspólnik zaczął mu przeszkadzać i straszyć, postanowił na złość mu zrobić to i wracał teraz do kawiarni.

Wszedł, obrzucił spojrzeniem obecnych — jej nie było. Zajrzał do pokoiku, gdzie byli razem — siedziała, jak ją zostawił, smutna i zamyślona. Gdy go ujrzała, zerwała się ze swego miejsca.

— Tak! moje przecucia me zawiodły mnie, czekałam na ciebie, przekonana, że przyjdiesz. Siadał mój drogi! — porozmawiamy sobie teraz na „tv”, bo wiem, że już nie rozłączymy się przedko, a jeżeli chodzi o mnie, to nigdy...

— Nie, wyjdźmy stąd, przekłdziemy się trochę i porozmawiamy.

Róża zapiała futro i wyszli na ulicę...

Noc była zimowa. Warszawa tonęła w bieli. Niezliczone płatki śniegu wirowały w powietrzu, dekorowały przechodniów, chodniki, biegnące auta i tramwaje. Z bie-

li wymurzały się co chwila, i jakieś cienie, a milczące, ubielone gmachy wznosiły się dumnie ku niebu, stojąc, jak żołnierze na posterunku. Róża i Dawid szli ulicą — ona ujęła go pod ramię i kroczyła z głową przytuloną do jego ramienia. Policzki zaczęły się jej od nrozu, w oczach zabłysła pożądliwość. Wdychała w siebie z rozkoszą świeże, mroźne powietrze, zerkała z przyzwyczajenia na przechodzących mężczyzn, z których każdy mógłby zostać łatwo jej towarzyszem i kochankiem „na jedną noc”, gdyby nie świeża znajomość z Dawidem.

— Gdzie idziemy, mój kochany? Dlaczego milczysz? Co on jeszcze nagadał na mnie? Jeżeli mnie kochasz, to opowiedz mi!

Nieznajomy zdawał się być do przeszłości i nic nie pomoże roztrząsanie przeszłości. Tylko niech sobie pani zapamięta, że od dzisiaj musi się pani inaczej prowadzić — wtedy wszystko będzie dobrze.

Ach, mój drogi, dlaczego nie mówisz mi po imieniu, tak jak ja tobie? Ty jeszcze wahasz się, a ja przysięgam ci być wierną do grobu, ty będziesz... Pan będzie ostatnią moją miłością... — nagłym ruchem chwyciła go za szyję i pocałowała w policzek — i ty mnie pocałuj na zgodę.

— Ja mam jeszcze czas całować, nie trzeba być w gorącej wodzie kąpanym, proszę cię, zachowuj się na ulicy przyzwoicie, jeżeli masz zamiar żyć ze mną.

Róża przyznała, że racja jest: po stronie jego, tylko, że ona tak go kocha, że nie wstydzi się i na środku ulicy ucałować go i że ją nikt absolutnie nie obchodzi.

Dawid nie nie odpowiedział i zamyślił się.

Róża spojrzała na niego i zagadnęła go: — Dokądże idziemy? Jesteśmy już na Marszałkowskiej, może wstąpimy do kina, co?

— Dobrze, możemy do kina, o tu zaraz po przeciwnej stronie, niech tylko tramwaj przejdzie — zgodził się Dawid, czując, że jest po uszy zakochany i obojetne mu jest dokąd się udadzą, byle razem.

Przebiegli ulicę i weszli do poczekalni. Róża podeszła do kasj i stojąc w szeregu kilkunastu osób przymrużeniem oczami oglądała z widocznym zadowoleniem spacerującego Dawida, wreszcie po wykupieniu biletu wzięła pod ramię swego „narzeczonego” i z miną triumfującą dała się zaprowadzić na widownię kina.

Dalszy ciąg jutro.

PEŁNA TABELA LOTERJI Wczorajszego ciągnięcia

20.000 zł. na n-r 52603.

15.000 zł. na n-r 92686.

10.000 zł. na n-ry 72554 141346 147735.

5.000 zł. na n-r 31173.

2.000 zł. na n-ry 42911 — 46313.

1.000 zł. na n-ry 62480 84076 97756 123829.

400 zł. na n-ry 65960 102188 193737 115339 141181 150923.

200 zł. na n-ry 13842 15136 — 25415

Wtorek
23
Maja 1933 r.

Dziś Kryspinia.
Jutro N. M. P.
SEONCE
Wsch. sl. 3.31.
Zach. sl. 7.35.
Wsch. ks. 2.26.
Zach. ks. 6.10.

RADJO

WARSZAWA. (Dług. fali 1411,8 m.).
11.57: Sygnał czasu. Helmał z Kraków.

12.10: Płyty.

15.50: Odczyt: „Program nowego gimnazjum”. 16.40: Odczyt: „Idea ogrodu Jordanowskiego”.

17: Koncert symfoniczny Ork. Filharmonii warsz.

18: Muzyka lekka i taneczna.

19.20: „Biegnące wiadomości rolnicze”. 19.30: Feljton muzyczny: „Melodramat i komedia muzyczna”.

20: Koncert.

22: „Nasz plac” — opowiadanie dla dzieci. 22.15: Recital śpiewaczy M. Połanki-Lewakowej. 22.45: Płyty.

23: Muzyka taneczna.

26100 27876 30782 35727 51871 56100

66586 84867 86974 88743 91724 96663

101661 113303 122909 133156 149848

150 zł. na n-ry 13788 16445 19733

20167 25019 25910 28847 29284 32827

39918 44907 49064 61354 61517 65042

66804 68030 75695 80559 81284 83338

86245 89127 91250 93514 93629 94239

99091 108362 108872 108980 115863

125766 126993 129216 134214 138016

138690 138985 139696 154781.

5 381 89 679 760 877 935 1180 217

335 561 671 705 998 2118 60 481 697

890 3017 47 59 171 209 509 79 742 69

849 920 4109 428 32 581 625 750 74 819

5082 149 61 272 358 60 462 538 712 968

6168 377 427 576 840 59 914 1178 224

343 422 570 695 988 8079 571 702 57 58

9310 41 60 633

10030 449 562 701 46 862 972 11012

67 363 575 93 765 81 82 882 12058 264

348 552 826 69 909 86 13069 77 114 26

30 43 233 439 45 81 529 78 704 816 97

14029 81 301 67 93 501 82 847 15098

131 241 317 665 68 703 823 37 10237

378 484 567 692 839 962 17065 87

206 30 360 419 29 59 535 703 81 86 982

18325 409 43 696 793 858 19472 506 603

7833 59

20050 113 431 76 21131 76 264 465 547

631 42 700 59 72 106 46 89 22181 214

58 353 900 48 23079 165 73 259 302 400

595 857 81 24005 96 191 403 84 90 528

679 25032 247 322 652 702 968 26028

340 412 530 36 59 932 27047 57 217 61

346 434 562 69 85 622 24 44 85 989

28031 79 94 357 60 509 687 795 29032

45 73 113 305 46 59 472 89 511 70 615

50 861.

30036 204 84 390 495 567 752 962

31235 359 433 663 80 725 979 32202 17

388 33116 209 23 384 975 34303 7 78

88 583 833 35178 231 428 483 508 36421

781 809 34 37405 733.

35436 97 520 67 602 67 504 10 520

447 73 636 849 994

4009 215 523 740 41067 261 310 22

44 69 491 527 675 787 42054 324 543.

94086 129 255 736 958 95 95226 356

686 704 74 87 869 82 43003 279 373 615

777 82 96 844 44241 365 522 55 752 82

800 24 45187 289 432 71 556 689 768

988 46120 35 205 32 522 47163 263 490

520 83 612 774 800 55 65 48452 430 782

90 888 91 49118 241 94354 454 96 705

23 98

50131 270 526 776 876 81 51007 38

573 551 774 810 52012 157 286 307 513

645 99 708 62 79 852 96 976 53033 124

70 353 93 444 713 930 54195 375 77 95

428 511 768 85 898 990 55131 558 858

980 56081 280 340 462 568 666 757 824

946 57260 86 486 583 816 914 58149

280 873 848 976 30050 167 203 422 73

567 640 957 59

6010 70 210 36 403 537 55 822 61100

298 623 42 909 76 62116 38 317 405

73 537 38 601 94 708 55 99 63006 103

269 553 79 88 609 797 901 64103 15 83

693 95 780 989 65151 268 853 64 944

66129 80 680 753 61 98 973 67007 523

63 80 673 68134 228 556 816 69082 188

234 83 314 33

70226 324 710 50 81 71266 300 404 62

92 604 80 734 49 910 72066 290 301

689 95 792 815 73080 406 620 921 74008

30 43 44 15 74 424 841 93 971 75094

146 56 280 329 35 450 566 67 692 730

58

76079 100 74 282 815 75 77252 855

412 92 599 684 887 991 78131 49 236

49 78 88 323 551 627 63 707 73 93 840

964 79174 210 66 387 4123169 520 91

675 853 98

80024 132 212 440 597 758 970 81074

202 58 301 18 479 680 731 904 37 82201

410 534 61 68 731 908 45 48 83044 143

69 239 332 458 525 602 62 84158 281 418

85016 29 321 445 592 685 792 871 86053

357 405 635 47 78 778 87194 269 820

942 88051 358 455 602 855 89411 341

471 521 64 76 722 965

90139 268 369 429 33 632 52 736 879

35436 97 520 67 602 67 504 10 520

447 73 636 849 994

4009 215 523 740 41067 261 310 22

44 69 491 527 675 787 42054 324 543.

94086 129 255 736 958 95 95226 356

25 maja b. r. — bieg naprzeciw „Dziennika Białostockiego”

Morderca skazany na bezterminowe więzienie

Przed sądem okręgowym w Białymstoku stanął wczoraj Stefan Dernow, oskarżony o zamordowanie w chęci zysku dozorca robotników leśnych mieszkańca Czarnej Wsi Judela Panickiego. Jak wiadomo, morderstwo dokonane było w lipcu ub. r. Panicki otrzymał od dzierżawcy terpentyniarni Perelsztajna pewną kwotę pieniędzy na wypłatę zaliczek robotnikom, zajęty przy wydobywaniu karpiny w leśnictwie Trzcianka pow. sokólskiego. Wyjechał na pożyczonym od Perelsztajna rowerze i zaginął. Wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne.

Dopiero dn. 3 listopada ub. r. znaleziono trupa Panickiego, zabitego w odległości 100 metrów od drogi, prowadzącej do wsi Studzienszczyzna.

Komplet sędziowski stanowili pp.: prezes J. Ostruszka (przewodniczący), sędziowie Korab-Karpowicz i Olęcki. Oskarżał prokurator Oyrzyński, powództwo cywilne popierał adw. Glinka. Przeprowadzony przeświadczył winę podsądne. Bardzo obciążające zeznania złożył jeden z 22 widzianych na rozprawie świadków, szwec, który robił buty Panickiemu. Buty te, ściągnięte z nóg trupa, znaleziono podczas rewizji u Dernowa. Świadek ów poznał w owych butach te, które robił na zamówienie Panickiego. Przypominał sobie, że wewnątrz obcasów pozostawił dziurę, którą następnie przykrył zewnętrznym „fleckiem”. Zdarcie owego „flecka” — potwierdziło zeznanie co do dziury. Okazało się pozatem, że oskarżony, nie

chcąc, aby poznano zrabowane buty, przyszył latę. Po zdjęciu tejłaty stwierdzono, że nie była ona zupełnie potrzebna, że skóra pod nią nie była pęknięta.

Ustalono ponadto, że Dernow następnego dnia po dokonaniu morderstwa płacił zupełnie nowymi banknotami, jakie otrzymał za zabity Panicki na wypłatę robotnikom.

Jak wynikało z zeznań gospodarza, u którego Dernow

mieszkał, wrócił on krytycznego dnia bardzo późno i zdradzał duże zdenerwowanie. Zapytany o przyczynę tego — odpowiedział, że miał tego dnia „ciężką pracę w lesie”.

Zapadł wyrok, skazujący Dernowa na bezterminowe więzienie i pozbawienie praw. Powództwo cywilne zostało uwzględnione w całości. Obrońca zapowiedział skargę apelacyjną.

Sąd okręgowy w Siemiatyczach

Białostocki sąd okręgowy rozpatrywał na swej ostatniej sesji wyjazdowej do Siemiatycz około trzydziestu spraw karnych. M. in. na ławie oskarżonych posadzonego 31-letniego Kazimierza Marczyka pod zarzutem podpalenia we wsi Moszczona-Pańska, stodoły Jana Jurczuka. Spłonęło 61 budynków. Marczyka skazano na 8 lat więzienia. Przy drzwiach zamkniętych rozważano sprawę miesz-

kańca wsi Anusin, 57-letniego Adolfa Grałko, który dokonał ohydnych czynu na osobie swej córki Zofji, którą następnie zmuszał do uległości. Skazano go na 2 lata więzienia.

Zgon weteranów 63 r.

We wsi Juchnowiec zmarł 89-letni Józef Gabriel Pietraszewski, weteran powstania 1863 roku.

W Zambrowie zmarł w wieku 91 lat Rafał Kamiński, uczestnik powstania 1863 r. Brał on udział w walce pod Meżenim pod dowództwem Jasińskiego.

Wycieczka do Gdyni

Oddział ruchu P.K.P. w Białymstoku zamierza w najbliższym czasie uruchomić kilka pociągów popularnych, wycieczkowych do różnych miejscowości kraju celem ich zwiedzenia. Będą to pociągi „dancing-bridge”, które cieszą się takim powodzeniem. Pierwszy taki pociąg z Białegostoku projektowany jest na Zielone Świątki do Gdyni. Wyjazd nastąpi dn. 3 czerwca (w sobotę) wieczorem, powrót dn. 6 czerwca (wtorek) o godz. 6 zrana. Pasażerowie spędzą dwa dni świąteczne w Gdyni. Opłata za przejazd w obie strony przewidywana jest w wysokości 20 zł. 50 gr. (trzecia klasa) i 30 zł. 75 gr. (druga).

APOLLO POZATKI 6¹⁵, 8¹⁵, 10¹⁵
Arcydzieło filmowe wg. powieści
CLAUDE ANET'A
ARJANA
Dzieje miłości
rosyjskiej studentki
ELŻBIETA BERGNER
w roli tytułowej
Reżyser: **Paweł Czinner**

Grunta pod budowę domów na Marcuku

Magistrat m. Białegostoku otrzymał wczoraj wiadomość, iż na wniosek p. Wojewody ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło w porozumieniu z ministerstwem skarbu plan zabudowań gruntów państwowych na kolonii Marcuk o łącznej powierzchni 3 ha 31 a 81 m². Z terenu tego Państwo przekazuje miastu 1 ha 24 a 95 m² pod ulicę i skwery i 2 ha 0,6 a 86 m² odpłatnie na cele budowlano-mieszkaniowe, zgodnie z zaakceptowanym przez p. komisarza Nowakowskiego, a zatwierdzonym przez min. spraw wewnętrznych planem zabudowania tych gruntów. Przydział terenów pod budowę petentom nastąpi po wytyczeniu ulic.

Skok do studni po śmierć

W lesie Zwierzynieckim obok „Rozkoszy” usiłowała popełnić samobójstwo, wskakując do studni, 16-letnia Dora Rozen-cwajg, zam. przy ul. Sosnowej 32. Oddano ją pod opiekę rodziców.

KRADZIEŻE

— Janowi Rapczyńskiemu (Mickiewicza 18) skradziono gotówką 200 zł. oraz garderobę i biżuterię wartości 1930 zł.

— Korobowiczowi Włodzimierzowi (Mickiewicza 18), skradziono garderobę wartości 750 zł.

— Piskorz Edward (Wasilkowska 3) skradł Wiktorowi Stanisławowi (Warszawska 32) zegarek.

— Brzezińskiemu Antoniemu (Spacerowa 12) nieznany sprawca skradł mundur wojskowy wartości 200 zł.

„MODERN”

DZIŚ DZIŚ

**WIELKA
POŻEGNALNA REWIA
I BENEFIS CIEŁEGO ZESPOŁU**

Wielka przebojowa rewia
w 15 obrazach

RAZ A DOBRZE

Niebywały, pełen humoru program
z udziałem

Reny Renówny, Izabeli Najdes
Zwidlicza, T. Najdesa
Drwęskiego

z łask. współudziałem
zaproszonych artystów

Początek: 7³⁰, 9³⁰ Ceny
normalne od 54 gr.

**PRZESIAKNIĘTY
EROTYZMEM,
ZMYŚLOWY I
NAMIĘTNY
FILM**

Najnowsze produkcje
**METRO-GODWIN
MAYER**

**TYP
ROZPUSTNEJ
DOŚWIADCZON.
WYUŻDANEJ i**

cynicznej kochanki, odtwarza z niezwykłym realizmem

JEAN HARLOW

Najgroźniejsza rywalka Greta Garbo i Marleny Dietrich

Najlepszy film, jaki dotychczas stworzono

wkrótce w „APOLLO”

**ZONA
Z DRUGIEJ
REKI**